



**ROZALIA CELAKÓWNA**



**ODEZWA DO LEKARZY POLSKICH**



☆☆☆



## ODEZWA SŁUGI BOŻEJ ROZALII CELAKÓWNY DO LEKARZY POLSKICH

Stanowisko lekarza w życiu prywatnym i społecznym odgrywa bardzo wielką rolę. Dzisiejszy zmaterializowany świat i jego poglądy porwał ze sobą wiele, bardzo wiele dusz, wypaczył ich pojęcie i pogląd na życie, a zwłaszcza na życie moralne.

Lekarz na swym stanowisku może wiele, wiele dobrego zdziałać. Jego zawód jest taki, by zbliżyć się do nędzy ludzkiej. Lecząc ciało, nie powinien zapominać i o duszy. Ponieważ zazwyczaj zyskuje zaufanie pacjenta, może wywrzeć ogromny wpływ na jego duszę.

Może ktoś zapyta, dlaczego zwracam uwagę na te rzeczy, że to jest obowiązek Kapłana. Nie przeczę, że to jest obowiązek Kapłana na pierwszym miejscu, lecz czyż chrześcijanin katolik może się wymawiać, że to do niego nie należy, że on nie jest fachowcem w tym kierunku i tym podobnych rzeczy?

Czyż sprawa Chrystusowa może być dla nas obca? Czyż to, co rani Chrystusa Pana, nie dotyka i nie wzrusza nas? Dlaczego tak jesteśmy obojętni? Dlatego tak obojętni jesteśmy, że Pana Boga wycofaliśmy zupełnie z naszego życia prywatnego i społecznego. Może u innych fachowców nie jest tak źle, jak źle jest w zawodzie lekarskim. Pracując w tym zawodzie, często nasuwa mi się wprost niezrozumiałe pytanie: czy to jest życie katolika, czy życie poganina? W teorii katolik być może, lecz w praktyce poganin - więcej jak w stu procentach.

Co pchnęło lekarzy na drogę bezbożnictwa? Życie niemoralne i jeszcze raz życie niemoralne.

Kochany Przyjacielu! Stykasz się codziennie z nędzą ludzką, która powinna sprawić, że się zreflektujesz i nauczysz życia innego, opartego na głębokich zasadach Chrystusowych, lecz ty obojętnie przechodzisz, bez zastanowienia. Pomyśl, ile dobrego mógłbyś zdziałać, jak szerokie jest dla ciebie pole do pracy apostoelskiej w myśl idei Chrystusowej.

I ty pracujesz, spełniasz te same przykre funkcje, lecz w jakim duchu? Jaka intencja tobą kieruje lekarzu? Kieruje tobą zazwyczaj chęć zysku materialnego, twój osobisty interes. O miłości Bożej, o celu nadprzyrodzonym nie ma mowy.

Nie mówię, by dzisiaj już nie było lekarza idealnego - Boże uchowaj! - ale dziewięćdziesiąt procent lekarzy katolików to katolicy z metryki. Niemoralne życie lekarzy dochodzi i już doszło do punktu kulminacyjnego.

Niestychane i niezrozumiałe są to rzeczy dla człowieka, który choć trochę stara się zastanowić nad swą duszą i nad okropną obrazą Pana Boga, za którą pomści się

Sprawiedliwość Boża, gdyż Bóg więcej nie może cierpieć tych przerażających i krew mrozących ohydności żeby ludzie kulturalni ulegli tak przerażającemu laicyzmowi, jest to rzecz niesłychana i nie do pomyślenia. Śmiem powiedzieć wobec Boga i swego sumienia, że ludzi z ukończonymi studiami uniwersyteckimi trzeba posadzić w ławie szkolnej pierwszej klasy szkoły powszechnej i uczyć ich katechizmu, bo naprawdę nie wiedzą tego, na co ich Pan Bóg stworzył, jaki jest ich cel, jakie mają obowiązki względem Boga itd. Niemożliwością jest, by ktoś, wiedząc o grozie Grzechu, mógł go popełniać.

Tu trzeba zastosować słowa Ducha Świętego: „Piją nieprawość jak wodę - lecz to mało - kąpią się w rozpuście”. Żaden grzech nie jest tak dzisiaj rozpowszechniony, jak grzech nieczysty, szóste i dziewiąte przykazanie Boże jest wykreślone, a poza tymi przykazaniami wszystkie inne nie są zachowane.

Z przerażeniem patrzymy na straszną nędzę materialną. Szukając środków, jak jej zapobiec, stoimy bezradni, bo nie wiemy, w jaki sposób tę kwestię rozwiązać. Nie rozwiążemy jej ani nie usuniemy tej bolączki, dopóki serca naszego nie naprawimy. Zacznijmy od siebie. Serce nieczyste nie jest zdolne wznieść się w górę; pełza po ziemi jak ślimak; czuje tam tylko swe zadowolenie; nie ma mowy, by się wzbiło do wyższych ideałów. Jak i u których warstw ludzi wybija się nieczystość?

Trzeba nam powiedzieć prawdę bez ogródek, bez maskowania się, tak jak Bóg na te rzeczy się zapatruje i jak On, Świętość Nieskończona, osądziłby je. Ja tak nie mogę osądzić, bo nie widzę sumień ludzkich, ale to powiem, co spotykam w życiu codziennym, czego się nie da zakryć.

Począwszy od katedry uniwersyteckiej, a skończywszy na żebraku, wszystkie klasy ludzi oddają się rozpuście w sposób przerażający: starzy, młodzi, ba, nawet dzieci - czternastoletnie dziewczynki lub chłopcy uprawiają nierząd! O Boże, jakież to straszne! Proletariat bierze przykład z kapitalistów, z ludzi z wyższym wykształceniem. Powiadają:, „Jeżeli oni tak postępują i taki nam przykład dają, dlaczego my mamy inaczej czynić?”. My się od przełożonych, od naszej władzy uczymy żyć. Jakież to okropne!

*Dzisiejsi neopoganie mówią: „Pan Bóg na to stworzył człowieka, by używał wszystkiego”, to znaczy rzeczy zakazanych także, które go poniżają bardziej od zwierząt. Zwierzęta kierują się swym instynktem określonym w pewnych granicach. Człowiek dzisiejszy tego czynić nie będzie, by się kierować prawem Boga, swym rozumem, swym sumieniem, bo to go wiele kosztuje. Zresztą rozpusta, zaspokojenie swych zwierzęcych namiętności jest czymś, co przynosi dzisiejszym ludziom satysfakcję. Dziś ten, kto więcej zbrodni przeciw temu przykazaniu*

*popęłnił, tym staje się popularniejszy, staje się bohaterem swych bestialskich, najpotworniejszych czynów.* Rozpusta seksualna zagłusza sumienie, zaślepia umysł człowieka, wolę szalenie osłabia, jednym słowem - całkowicie deprawuje duszę, a ciało czyż nie?

Te obrzydliwe - nie wiem, jak nazwać - choroby weneryczne to jest medal za czyn upadający do zenitu człowieka. Kto w dzisiejszych czasach stara się żyć według zasad Chrystusowych, ten przez świat jest ogłoszony głupim, zacofanym, niekulturowym, niemiło jest widziany w towarzystwie. Jeżeli się w nim znajdzie, to po to, by być przedmiotem szyderstw i pośmiewiska. Jest to typ człowieka, któremu trudno przyznać, że jest w istocie rzeczą człowiekiem.

W obecnej dobie najpopularniejszy jest człowiek najwięcej wyuzdany. Właśnie on potrafi bawić całe towarzystwo. Sili się, by jego słowa były tak dobrane, by wszyscy zebrani czuli się naprawdę tak, jak w domu rozpusty. To są ideałści obecnej doby. Najulubieńszy temat rozmowy to wszystko to, co w całej pełni rozbudzić potrafi zwierzęcość w człowieku. Lektura to romans i najpotworniejsza pornografia.

Im bardziej, kto najobrzydliwsze rzeczy potrafi wynaleźć, tym bardziej jest zbliżony do tych ludzi, którzy naprawdę wielkie zasługi położyli na tym polu wynalazku. Ludzie z wyższych klas - niby uczeni, lecz w rzeczywistości głupcy - w tym kierunku zdobywają rekord.

Dzisiaj potrzeba nawet umieć modnie grzeszyć. Jak? Tego nie mogę pisać. Jezus Chrystus, On, Baranek Najczystszy i Niepokalany, pokaże na sądzie, jak ludzie grzeszyli.

Dzisiejsi pogańscy lekarze pouczają pacjentów, jak mają grzeszyć, by się nie zakazić chorobą związaną z tym czynem. To jest konieczne do zdrowia, by się oddawać zhańbieniu. Nie może być chyba już większego zaślepienia, bo lekarz, jako fachowiec doskonale zdaje sobie z tego sprawę, że rozpusta niszczy duszę i ciało człowieka.

Popatrz na ulicy na przechodniów, to raczej trupy chodzące. Przygnębienie maluje się na twarzy, wzrok błędny, przez oczy przegląda dusza, w oku człowieka możesz ją zobaczyć.

**Lekarzu!** Dlaczego nie umiesz myśleć i czynić inaczej? W twej duszy nie mieszka Bóg, bo Mu nie dasz miejsca. Jesteś najniešťliwszy. Czyż po to studiowałeś medycynę, by w krótkim okresie czasu powiedzieć: „Co mnie tam Bóg obchodzi? Nie ma ani nieba, ani piekła!”? W twej wybujałej fantazji zrodziły się takie pojęcia. Wiesz, że mądrość świecka bez mądrości Bożej głupstwem jest u Pana Boga?

Jakżeż bardzo cię kiedyś zawstydzi laik nieumiejący ani czytać, ani pisać, lecz umiejący żyć według Woli Bożej, umiejący kochać Boga całym sercem.

Jeżeli mało cię to przekonuje, przypomnij sobie słowa Pana Jezusa: „Nic nieczystego nie wejdzie do królestwa niebieskiego. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają”. Czytaj Ewangelię świętą, to jest nic innego, jak słowa naszego Boskiego Mistrza. Jego Boskie Najświętsze, Najczystsze Serce i Dusza nie mogły znieść nieczystości - i Przebaczył. Przyjął, co prawda Marię Magdalenę - cudzołożnicę, Samarytanę, ale co im Jezus powiedział? Opuścił grzechy, lecz równocześnie powiedział: „Nie grzesz więcej”. Czy one powróciły do grzechów? Nie.

Lekarzu, jeżeli twierdzisz, że rozpusta konieczna jest do zdrowia, idź do wszystkich zakładów i klinik psychiatrycznych, zrób statystykę, ile osób choruje z życia wstrzemięźliwego, a ile z rozpusty, ile jest strasznych zbrodni na tle seksualnym.

Nic tak nie hańbi i nie poniża człowieka, jak rozpusta. Rozpusta jest najbliższą drogą na zatracenie. Według zdania Ojców Kościoła świętego więcej jak trzy czwarte potępionych w piekle jest za grzechy nieczyste.

Jeżeli pójdziesz dalej tą drogą, bez wątpienia zaprowadzi cię ona na zatracenie. I cóż ci z życia? Pan Bóg dał ci możliwość wykształcenia się, lecz nie na to, byś Go zupełnie wyrzucił z twego serca i duszy, z codziennego twego życia, lecz na to, byś Go poznał jak najlepiej i jak najgoręcej umiłował. Jakaż to strata nad straty utracić Pana Boga!

*Jakież przepiękne jest życie czyste! Dusza nieskażona tymi występkami, choćby była w łachmanach żebraczych, jest niezmiernie szczęśliwą. Cóż może być droższego nad spokój sumienia, ten pokój dzieci Bożych? Proś Chrystusa, by Ci dał łaskę zrozumienia tych rzeczy, albowiem człowiek cielesny nie może zrozumieć rzeczy Bożych bez całkowitego odrodzenia się. Gdybyś zakosztował, choć jeden raz, jak słodko jest służyć Bogu, wszystko inne byś opuścił, aby zdobyć to jedno. Nie myślałbyś z dumą, że masz uniwersyteckie wykształcenie, że jesteś kimś wielkim - a ty jesteś samą nicością, nędznym prochem wobec wielkości Pana Boga.*

Jesteś tyle wart, ile jesteś złączony z Bogiem, lecz jeżeli ponizas się do rzędu zwierząt, raczej niż od zwierząt, mniej wart jesteś niż to nierozumne stworzenie, choćbyś zajmował najwybitniejsze stanowisko w świecie, choćby twoja skroń była ukoronowana. **Jesteś lekarzem. Korzystaj umiejętnie z wiedzy, którą masz od Boga.** Pan Bóg cię na to stanowisko powołał, abyś Mu w sposób doskonały służył, nie na to, byś Go potwornie obrażał. Z przerażeniem i grozą patrzę od wielu lat, jak

w naszej pracy mało jest ducha Bożego, jak w wielu wypadkach nie tylko nieetycznie, lecz hańbiąco postępujesz wobec niewiast. One ci służą do zaspokojenia twego zezwierżenia i zwyrodnienia. Zastanów się, co robisz i czy Ci się godzi dać tytuł człowieka. Nie można cię nazwać człowiekiem, lecz podłą bestią.

Tu nie ma mowy o jednostkach, bo to się zdarza na porządku dziennym. Te czyny, które nie powinny być nawet wspomniane w życiu katolika, dają lekarzowi uprawnienie do dalszych zbrodni. W dziennikach naszych czytamy o zbrodniach, tzn. zabójstwach, morderstwach itd. Nie wspomina się, że lekarz popełnia, co raz taką zbrodnię".

Bóg to jest Miłość! **Wszystkie czyny i dary niczym są bez miłości. Miłość jest najdoskonalszą drogą, aby iść nią prosto do Boga.** Pan Bóg, Ten Ojciec najlepszy, pragnie każdą duszę zbawić i nie tylko zbawić, ale i uświęcić. Przed wiekami już wejrzał na nią i umiłował, powołując ją z nicości do bytu.

Cóż oddam Panu za wszystko, co mi uczynił? Nic nie mam prócz serca, które Mu całkowicie oddaję!!! Tak winna oddać się każda dusza, oddać Panu miłość za miłość! Drogi Lekarzu! Do Ciebie skierowuję powyższe słowa: Bóg to jest Miłość! On Cię ukochał wpierw, więc odpowiedz miłością Panu i Bogu naszemu. Zawód lekarza - jakież on piękny - wspomagać i leczyć choroby, które tak ludzkość czynią nieszczęśliwą.

Pomyśl, Lekarzu Drogi, to samo czynił Jezus Chrystus, Pan i Bóg nasz. Przebiegając ziemię Palestyny, wszystkim czynił dobrze: leczył niemoce ludzkie, zniżał się najwięcej do najbiedniejszych i najnudniejszych.

W jakim celu czynił to Pan Jezus: czy dla sławy, zysku, czy kariery? Nie! Jezus czynił wszystko z miłości ku człowiekowi, z tej nieskończonej miłości, jaką ukochał dusze ludzkie, i ku chwale Ojca niebieskiego. O Lekarzu Drogi! Jakież szalony kontrast między Jezusem a Tobą! Wykluczam tu lekarzy, którzy kierują się życiu zasadami Chrystusowymi, a zwracam się do tych, którzy daleko odbiegli od tej drogi.

**Lekarzu Kochany! Włóż w Twe życie miłość Chrystusową, a stanie się ono podobne do Jego życia.** Pomyśl, ile dobry Bóg dla Ciebie uczynił. Urodziłeś się w takich warunkach, gdzie miałeś sposobność kształcić się, zdobywać wiedzę, byś się stał pożyteczny dla społeczeństwa, byś sobie zabezpieczył byt na przyszłość itp. Dobra to wprawdzie myśl, ale to jeszcze nie wszystko. Wejdz w swoje sumienie i zapytaj go szczerze wobec Boga, co ono Ci powie. Człowieka Pan Bóg stworzył dla wyższych rzeczy, nie zaś dla tych doczesnych, przemijających. O, jak powinienes

dziękować Panu Bogu za tak liczne łaski, które Tobie darmo dał, abyś Mu za to odplacił miłością za miłość.

*Pomyśl, czy miałeś większą zasługę przed stworzeniem Cię niż atom pyłu lub jakie nierozumne stworzenie, lub ostatni żebrak. Nie miałeś! Bóg Dobry nasz Ojciec z miłości to uczynił, że Cię stworzył, obdarzając Cię rozumem, wolną wolą i najróżnorodniejszymi przymiotami, i darami, których innym nie dał. Dał Ci możliwość pogłębić wiedzę swą w szerokim zakresie, byś Tego Najlepszego Boga i Ojca zarazem mógł lepiej poznać i wdzięczną miłością odplacić się Jemu za tyle darów i łask. Syn Boży, Jezus Chrystus, przyszedł na ziemię, aby zbawić to, co zginęło. Panu Jezusowi na szczęściu nic nie zbywało, ale Jego Najświętsze Boskie Serce, przepełnione bezgranicznym ogromem miłości, chciało wylać Swoje szczęście na stworzenia, a zwłaszcza na człowieka. Przebiegnij myślą to niestłuchane uniżenie Pana Jezusa, poczynwszy od Wcielenia, aż do śmierci krzyżowej. Musiałbyś być twardym głazem, by Cię te wielkie Tajemnice nie wzruszyły. Zastanów się teraz, kim był Pan Jezus, a kim Ty jesteś, jakie uczucia i myśli ożywiały Pana Jezusa, a jakie Ciebie.*

O Boże! O Jezu Chryste, czemu tak jesteś mało znany, czemu nie jesteś kochany?! Czemu masz mało naśladowców? Dlatego, Panie Jezu, że Twoja droga to droga wzgardy, poniżenia, zapomnienia zupełnego o sobie, droga upokorzeń, wyśmiana przez większość ludzkości. Gdybyś powiedział: „Uczcie się ode Mnie potęgi, wszechmocy, wielkości, zdobywajcie sławę” itp. - wówczas wszyscy możni i wpływowi ludzie biegliby za Tobą i usiłowałiby Cię naśladować, ale Ty, Jezu, powiedziałeś: „Uczcie się ode Mnie, bo Jam jest Cichy i pokornego Serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym” - więc te słowa Twoje, o Jezu, nie przypadły do gustu. **Zaledwie mała garstka zrozumiała Twoje wezwanie, usiłując Cię naśladować.** Ci są nazwani głupcami przez ludzkość, są przedmiotem szyderstw, śmiechu itd.

Jakżeż strasznie boli Pana Jezusa niewdzięczność, gdy widzi, że Ty Jego darów używasz nie dla Jego chwały i dobra Twej duszy, ale na obrazę i grzech, prowadząc na siebie dobrowolnie straszne nieszczęście. Zastanów się, czy to nie jest najokropniejsza głupota. **O Boże, nasuwa mi się na myśl, ilu to jest lekarzy, którzy się wstydzą wspomnienia o Bogu, którzy poczytują sobie za coś upodlającego służbę Bogu.** Zdaje im się, że nie oni Panu Bogu, lecz Pan Bóg winien im służyć i jeżeli chodzi o brak wiary, to najwięcej w zawodzie lekarskim jest niewierzących.

Przyczyną i powodem niewiary u wielu Lekarzy jest życie niemoralne. Zachowanie szóstego przykazania Bożego jest niemożliwe dla człowieka, bo to szkodzi zdrowiu. Życie wstrzemięźliwe jest możliwe jedynie dla osób anormalnych fizycznie, upośledzonych, i to jest fakt autentyczny, że takimi zasadami kieruje się większy procent lekarzy, nie tylko rasy ludzkiej, ale katolicy - jakież to okropnie bolesne! **Lekarzu Drogi, nie tylko sam siebie unieszczęśliwiasz, ale jeszcze innych uświadamiasz, że życie według prawa Bożego jest niemożliwe, że szkodzi zdrowiu, że człowiek winien kierować się prawem natury, zaspokajając swe zwierzęce namiętności.**

Gdyby prawo Boże było niemożliwe do zachowania, nie nakazałby Go Pan Bóg pod grzechem. O, jakżeż szaloną krzywdę czynisz nie tylko sobie, ale i bliźnim. Takie pouczenie niegodne jest człowieka, a tym więcej chrześcijanina katolika. O, doprawdy, jeżeli dalej tak będziesz czynił, lepiej by Ci było, byś się nie narodził, mimo że nie chcesz o tym myśleć ani wspominać. **Chociaż bardzo często mówisz, że Boga nie ma, albo chcesz o Nim zapomnieć, nie unikniesz spotkania z Nim w dzień Twojej śmierci.** Dopóki żyjesz, możesz wszystko naprawić.

Niech Ci się nie zdaje, że twoje stanowisko jest tak wysokie, że Ci Boga nie potrzeba. Tylu Lekarzy może życie naprawdę budujące prowadzić, więc czemuż wszyscy nie mogą tak żyć? Czemu Panu Jezusowi zadajesz taką szaloną boleść, że z Jego Boskiego Serca wrywa się bolesna skarga, że największą boleść zadają Mu grzechy nieczyste? O tak, zmysłowość biczuje Chrystusa Pana. **On Tobie kiedyś pokaże mękę biczowania w piwnicy i na dziedzińcu Piłata.**

Przed Jego Boskim Okiem nie ukryjesz się nigdzie. On cię wszędzie widzi, widzi Twe obrzydliwe czyny, którymi On, Baranek Najniewinniejszy, Niepokalany, brzydzi się ogromnie do najwyższego stopnia. **Przyczyną wszelkich nieszczęść i klęsk materialnych jest życie zmysłowe, niemoralne, nie tylko poszczególnych jednostek czy rodzin, ale całych narodów.**

Na nic zdadzą się przeróżne zjazdy, organizacje, odczyty i tym podobne, jeżeli się wszyscy, ale wszyscy bez wyjątku, nie odnowimy w Chrystusie. Musimy w miejsce bożyszczka zmysłowości postawić Pana Jezusa, umiłowanie cnoty czystości, która przemienia człowieka w Anioła. Jeżeli to uczynimy, wtedy zniknie egoizm, materializm i nienawiść, a w ich miejscu zajaśnieje prawdziwa miłość bliźniego, wyptywająca z prawdziwej, bezinteresownej miłości Pana Boga.

Czy Lekarz w tym kierunku może coś uczynić? O tak, może i powinien uczynić. Może ktoś powie, że to należy do Kapłanów, nie zaś do ludzi świeckich. Tak, jest to obowiązek kapłański, lecz zarazem i nasz obowiązek. Wszyscy winniśmy być



apostołami w całym tego słowa znaczeniu, bo każdemu katolikowi powinna być nade wszystko droga sprawa Chrystusowa. O Panie Jezu, jakież my mało znamy Ciebie! Jak mało troszczymy się, by Cię cały świat poznał i ukochał. O Panie nasz, jakąż najczarniejszą niewdzięcznością odpłacamy się za łaski i dary Twoje, za Twoją Nieskończoną miłość!!

Jeszcze, jako dzieci nauczyliśmy się od naszych dobrych Matek albo w szkole z katechizmu, że Pan Bóg na to nas stworzył, abyśmy Go znali, kochali i Jemu służyli, lecz dzisiaj o tym zapomnieliśmy. Często słyszy się zdanie, że służba Bogu, zachowanie przykazań Bożych to jest dla ludzi głupich, zacofanych, analfabetów, ale dla ludzi kulturalnych to przecież ubliża - „co by o mnie ludzie powiedzieli, gdybym szedł regularnie na Mszę świętą w niedziele i święta albo do spowiedzi? To nie do pomyślenia, to nie dla dzisiejszego postępowego człowieka”. Widząc postępowanie wielu, bardzo wielu Lekarzy, wyciągam taki wniosek, że oni w ogóle nie wiedzą, jaki to jest cel człowieka i na co on jest stworzony. Nauka medycyny - zresztą nie wiem, co - bo nauka medycyny daje możliwość poznania Potęgi, Wszechmocy, Mądrości i Miłości Pana Boga, że tak cudownie stworzył człowieka - już nie wiem, co niektórych Lekarzy doprowadziło do zupełnej niewiary.

Zdeptać szóste przykazanie Boże to jest coś najwycieczajniejszego, nad czym szkoda się zastanawiać. Ile lekarze popełniają sami i chorym dają okazji do grzechu nieskromnego. Ile jest badań takich, gdzie tylko Jezus Sam widzi, jak one się odbywają. Ile jest czynów najpotworniejszych, przed którymi groza przejmuje nawet człowieka oświeconego łaską Bożą.

*O Jezu Chryste, ubiczowany i obnażony, dlaczego na takie sprośne czyny musisz patrzeć, dlaczego słońce się nie zaćmi na widok takich rzeczy?! O Lekarzu, pomyśl i zreflektuj się na myśl samą, jak Jezus Chrystus cierpiał okropnie za grzechy nieczyste i jak jeszcze dzisiaj cierpi w sposób mistyczny z powodu tych grzechów. Oddanie się tym grzechom jest najprostszą drogą na wieczne potępienie. Lekarz oddany zmysłowości posuwa się do najpotworniejszych czynów zbrodniczych.*

Ile znowu zbrodni popełniają lekarze, **zabijając dzieci w łonie matek**, nim jeszcze zdołały przyjść na świat, i to znowu jest rzeczą naturalną, to nie jest grzechem. Jeżeli tak mówisz, jakież jest straszne Twoje zaślepienie. Co Ci pomoże, choćbyś zdobył bogactwa całego świata? Jeżeli duszę swą na wieki zgubisz, na co Ci się to wszystko zda? Tutaj możesz wyszukiwać najróżniejsze powody, ale Pana Boga nie oszukasz i nic Cię wobec Niego nie usprawiedliwi.

Pomyśl, Lekarzu Drogi, jak szalenie źle użyłeś nauki i wiedzy, bo na okropną obrazę Pana Boga i na zgubę swej duszy. Twój zawód - tak piękny, który by Cię postawił

na wyżynach świętości, gdybyś się kierował w życiu duchem Chrystusa Pana - zmarnowałeś. Ale jeszcze, dopóki żyjesz, możesz wszystko naprawić, tylko chciej skorzystać z łaski, którą Ci daje Ten Najlepszy Ojciec, Pan Bóg. Korzystaj z czasu, który nigdy nie powróci, jeżeli go utracisz, to znaczy źle użyjesz. Pan Jezus wszystko Ci przebaczy i zapomni, jeżeli szczerze do Niego się zwrócisz o pomoc, o miłosierdzie. **Przecież Jezus nic Ci złego nie uczynił, że Mu tak szalony ból zadajesz. Pomyśl, czy nie same dobrodziejstwa Tobie czynił.** Dlaczego tak bardzo jesteś niewdzięczny? Przecież prosta grzeczność wobec osoby nam dobrze życzącej każe być wdzięcznym, a cóż dopiero mówić - wobec Pana Jezusa, który nam wszystkim same dobrodziejstwa świadczy? Tu już trzeba kamiennego serca, by być tak szalenie niewdzięcznymi.

*„Nic nieczystego nie wejdzie do królestwa niebieskiego. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają”. Człowiek zmysłowy nie zrozumie tego, co jest z Ducha Bożego!*

O Lekarzu Drogi, gdybyś rozumiał, jak Jezus Chrystus kocha dusze czyste i z jakim upodobaniem na nie spogląda, raczej zniósłbyś śmierć najokropniejszą, aniżeli ty byś śmiał dopuścić się grzechu przeciwnego tej cnoty.

*Dusze czyste cieszą się szczęściem przechodzącym wszelkie ludzkie pojęcie, tym pokojem Bożym, który ziemię, tę dolinę łez, czyni niebem, gdzie Jezus odkrywa duszom swe tajemnice, zniżając się do nich już tu na ziemi. Ty lekarzu uważasz te dusze za głupie i szalone, lecz ani się domyślasz, jakie one są szczęśliwe, niczym nieskrępowane, swobodne. To są te prawdziwe dzieci Boże.*

O Drogi Lekarzu, zrozum Ty Jezusa Chrystusa; idź za słodkim powiewem łaski Bożej; zmień twoje życie, a przekonasz się, jak słodkim jest Pan i jakim szczęściem jest Jemu służyć. Prawdziwie mądrymi byli i są Ci święci, którzy sercem nauczyli się kochać Pana Boga i Jemu służyć. Inna wiedza w oczach Boga głupstwem jest.

**Drogi lekarzu czyn teraz tak, abyś nie żałował swego grzesznego postępowania przy śmierci. Wtedy żal Twój na nic się nie zda; wówczas dla Ciebie będzie o wiele za późno.**

Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje do wszystkich dusz!

Kraków, 11 X 1938 r.

*Ojcie Drogi, proszę bardzo nikomu tego nie pokazywać. Niech Ojciec to pismo po przeczytaniu zaraz spali. Dlaczego o to proszę, to przy sposobności powiem Ojcu.*

Rozalia Celakówna

## ŻYCIE SŁUGI BOŻEJ ROZALII CELAKÓWNY



**Fot. Rozalia Celakówna**

Służebnica Boża Rozalia Celakówna urodziła się 19 września 1901 roku w Jachówce, niewielkiej wsi płożonej w Beskidzie Makowskim na Podhalu, jako pierwsza z ośmiorga dzieci Tomasza i Joanny z domu Kachcic. Jej rodzice byli chłopami małorolnymi i utrzymywali się głównie z pracy na własnej ziemi. Jako ludzie bogobojni, o surowych zasadach, dbali o katolickie wychowanie dzieci, przyzwyczajali je do codziennej wspólnej modlitwy, śpiewania godzinek, wieczornego odmawiania różańca, przystępowania do Sakramentów świętych.

Na pobożność Rozalii największy wpływ wywarła jej matka, Joanna, która wszystkie swoje dzieci, jeszcze przed urodzeniem, ofiarowała Najświętszej Maryi Pannie. Rozbudziła ona w Rózi miłość do Pana Jezusa Eucharystycznego. Uwrażliwiła ją też na miłość bliźniego, wyrażającą się w konkretnej pomocy. W ubogich i proszących o jałmużnę uczyła dostrzegać Pana Jezusa.

Cała rodzina w każdą niedzielę uczęszczała do kościoła parafialnego w Bieńkówce, odległego o 5 km, lub do Budzowa. Regularnie przystępowano do sakramentów świętych. Doceniali również znaczenie lektury Pisma świętego i innych dzieł religijnych. Warto zaznaczyć, iż jej rodzice, jako górale zawsze uchodzili za ludzi głęboko religijnych, mających silną świadomość rzeczywistości pozamaterialnej. Być może to silne uzależnienie od przyrody (częste skoki temperatur, halny itp.) oraz ich stałe obcowanie z górami sprawiały, że zawsze intensywniej odczuwali nadprzyrodzoność. Mistyczka wspomina; że ich dom często ironicznie nazywano klasztorem, w którym wychowuje się zakonnice.

Pierwszy bliższy kontakt wewnętrzny z Panem Jezusem miała w wieku 6 lat. Pan Jezus dał jej wtedy odczuć swoją obecność, co później wielokrotnie się powtarzało. W takich chwilach opuszczała swoje koleżanki i szukała samotności w lesie, nad rzeką lub na łące. Jezus coraz bardziej pociągał ją ku Sobie.

Skończywszy siódmy rok życia, Rozalia Celakówna rozpoczęła naukę w szkole powszechnej, przystąpiła też po raz pierwszy do spowiedzi. Zgodnie z ówczesnymi zwyczajami dopiero po trzech latach nauki, dokładnie w maju 1911 roku, mogła przyjąć Komunię świętą, którą wspomina, jako najpiękniejszy dzień w życiu.

W 1914 roku z bardzo dobrymi wynikami ukończyła sześcioklasową szkołę powszechną. Z racji ubóstwa nie mogła jednak kontynuować nauki w pobliskim miasteczku, toteż pomagała rodzicom w pracach polowych i opiekowała się młodszym rodzeństwem. Dla młodej, niezwykle utalentowanej dziewczyny, mającej – jak sama twierdzi – wielkie zamiłowanie do nauki, niemożność kształcenia się musiała być prawdziwym ciosem.

Lubiła modlić się i chodzić do kościoła. Najczęściej stawała wtedy bardzo blisko ołtarza. Często można ją też było widzieć przed bocznym ołtarzem, gdzie była śliczna figura Matki Boskiej z Lourdes, do której Rozalia miała szczególne nabożeństwo. Za najpiękniejsze i najważniejsze "książki", z których uczyła się o Panu Bogu, uważała: Najświętszy Sakrament, Najświętszą Maryję Pannę i Krzyż Jezusa. W wieku 13-14 lat pojawiło się w niej pragnienie świętości poprzez ukochanie Pana Jezusa aż do zupełnego zapomnienia o sobie. Pragnęła - jak to później określa - spalić się, jako ofiara na ołtarzu miłości.

W roku 1916 zapadła w ciężką chorobę, której lekarz nie umiał rozpoznać. Wyzdrowienie nastąpiło w dziewiątym dniu nowenny do Najświętszej Maryi Panny. Rozalia wstała z łóżka zupełnie zdrowa po miesięcznej chorobie. Z perspektywy czasu Rozalia uznała, że ta choroba była przygotowaniem do późniejszych cierpień duchowych.

W wieku lat szesnastu; 12 lipca 1917 roku Rozalia Celakówna przyjęła z rąk księcia biskupa krakowskiego Stefana Sapiehy sakrament bierzmowania. Natomiast około 1918 roku z własnej inicjatywy złożyła prywatny ślub czystości przed figurą Matki Bożej Niepokalanej w kościele w Bieńkówce.

W roku 1919 rozpoczęła się "noc ciemności", trwająca sześć lat. W tym okresie Rozalia odczuwała wielką oschłość i rozproszenia w czasie modlitwy oraz obojętność na rzeczy święte. Miała wizje piekła i potępieńców. Nawiedzały ją też rozmaite pokusy i choć im nigdy nie ulegała, czasem wydawało jej się, że Bóg

odrzuca ją za "straszne" grzechy (*jeden z późniejszych kierowników duchowych i spowiedników Rozalii powiedział o niej, że wedle jego przekonania dobrowolnie nie popełniła ona nigdy nawet grzechu lekkiego*). Owocem tej ciemnej nocy była świadomość obecności Jezusa w duszy, pokój serca i radość, a ponadto oderwanie duszy od stworzeń oraz ustanie wszelkich pokus przeciw czystości.

Pragnąc rozeznąć wolę Bożą, co do swej przyszłości, udała się z pieszą pielgrzymką do Częstochowy oraz do sanktuarium maryjnego w Kalwarii Zebrzydowskiej.

W dwudziestym trzecim roku życia przełamuje opór rodziców i udaje się do Krakowa. Była przekonana, że taka jest wola Boża względem niej i że Pan Jezus chce ją tam mieć. Nie bez znaczenia był fakt, że pobyt w Krakowie daje możliwość codziennego udziału we Mszy świętej i stałego kierownictwa duchowego, którego brak w Jachówce bardzo dotkliwie odczuwała. Przez niespełna rok zatrzymała się u starszej kobiety, której pomagała w zajęciach domowych. Nurtowało ją silne pragnienie wstąpienia do zakonu klauzurowego.

W kwietniu 1925 roku podjęła pracę posługaczki chorych w Szpitalu św. Łazarza na oddziale chirurgii. Szczególną opieką otaczała tam chorych biednych i opuszczonych oraz tych, przy których najtrudniej było pracować.

W czerwcu 1925 roku Rozalia została urzędowo przeniesiona na oddział dermatologiczny, gdzie usługiwała osobom chorym wenerycznie. W wewnętrznym natchnieniu Rozalia usłyszała słowa Jezusa: **"Moje dziecko! W szpitalu jest miejsce dla ciebie z mojej woli ci przeznaczone"**. A jednak zetknięcie z brutalnością grzechu wywoływało w niej wielkie cierpienia duchowe. Nadal też płonęło w jej sercu pragnienie wstąpienia do zakonu, aby pełniej oddać się Panu Jezusowi.

Za radą spowiednika 5 grudnia 1927 roku Rozalia wstąpiła do klasztoru Sióstr Klarysek. Zły stan zdrowia nie pozwalał jednak na dłuższe przebywanie w klasztorze, dnia 1 marca 1928 roku opuściła, więc Klaryski i wróciła do Szpitala św. Łazarza, gdzie początkowo pracowała w izbie przyjęć, następnie została zatrudniona w Klinice Okulistycznej.

30 września 1929 roku - wbrew ludzkiej logice, gdyż w poprzednich miejscach pracy miała wyższą pensję i lepsze warunki - wróciła na oddział chorych wenerycznie Szpitala św. Łazarza, aby lepiej zaświadczyć czynem o swej wierności Jezusowi cierpiącemu.

W październiku 1932 roku zapisała się na kursy pielęgniarstwa Polskiego Czerwonego Krzyża. W roku 1933 eksternistycznie zdała egzamin VII klasy szkoły

powszechnej, aby móc się dalej kształcić. Parę lat później; 4 sierpnia 1937 roku złożyła państwowy egzamin pielęgniarski.

Pracę wykonywała sumiennie i z wielkim oddaniem dla chorych, przez co zyskała sobie ich zaufanie i szacunek. Była pielęgniarką nie tylko, co do ciała, ale i co do ducha, dlatego jej podopieczni nazywali ją "matką". Kilkunastu z nich pomogła znaleźć uczciwą pracę. Można snuć przypuszczenia, że w ciągu 19 lat jej praktyki pielęgniarskiej w szpitalu, na jej dyżurze nikt nie odszedł z tego świata bez pojednania się z Panem Bogiem.

W tym czasie doznawała wielu łask. Pan Jezus darzył ją wielką zażyłością. Poprzez różne wizje i spotkania kształtował jej serce, a zarazem przygotowywał ją do dalszych zadań. Często słyszała z Jego ust wezwanie, by wynagradzała Mu za grzechy swych podopiecznych i by złożyła Mu w ofierze swe życie. W jej sercu zrodziło się pragnienie cierpienia z miłości dla Jezusa. Ponadto coraz większy akcent padał w życiu duchowym Rozalii na życie ukryte i na dziecięctwo Boże, połączone z ideą uznania swej małejkości przed Bogiem, a także na całkowite poświęcenie się Sercu Jezusa. Dzięki temu wzrastała jej ufność, pokój oraz moc duchowa.

Coraz bardziej stawała się człowiekiem wielkiej modlitwy. Codziennie uczestniczyła we Mszy św., odprawiała też stacje Drogi Krzyżowej i adorowała Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Modlitwą przeniknięta była także jej praca. Modliła się o świętych kapłanów i o nawrócenie grzeszników. Z czasem do tych intencji doszło wynagradzanie za grzechy - szczególnie za grzech nieczystości i nienawiści - oraz prośba o przyspieszenie intronizacji. Pan Jezus wyjawiał jej też potrzebę ekspiacji za grzechy Narodu i kapłanów.

Na polecenie kolejnych spowiedników spisywała notatki z przeżyć duchowych. Niektóre z nich miały charakter przesłania do większych społeczności. Podczas modlitwy, a czasem we śnie Rozalia miała kontakt ze świętymi, a także z Matką Bożą i z Panem Jezusem. Była przynaglana do całkowitego oddania się Panu Jezusowi i do tego, aby Polska i inne kraje oddały się Jego Najświętszemu Sercu i uznały Go za swego Króla. W tym Akcie Intronizacji uczestniczyć mają nie tylko poszczególne części kraju, ale całe państwo z rządem na czele. Skutkiem tego aktu zawierzenia ma być nawrócenie się wielu dusz i podporządkowanie się przez nie prawu Bożemu.

Spowiednik poinformował o tych wizjach swojego przełożonego, Generała Paulinów, o. Piusa Przeździeckiego, który z kolei doniósł o tym księdzu Prymasowi Polski, Augustowi Hlondowi. Dla upewnienia się o wiarygodności objawień Rozalii

zalecił poddanie jej badaniu lekarskiemu. Dlatego też w dniach 17 i 21 września 1938 roku siostra Rozalia - na polecenie swego spowiednika - poddała się takiemu badaniu, które nie wykazało u niej choroby nerwowej ani odchyleń psychicznych. Wręcz przeciwnie, wzbudziło u badającego ją lekarza wielki szacunek.

Cicha, pokorna i uczynna wielu osobom służyła pomocą, a ubogim dawała jałmużnę, sama żyjąc w ubóstwie. Mimo to miała wrogów, była upokarzana, a nawet prześladowana.

Liczne obowiązki w pracy i poza nią nadwerężyły jej siły. I tak 7 września 1944 roku bardzo poważnie zapadła na zdrowiu. Wezwany lekarz stwierdził u niej anginę Plauta i Vincenta i polecił odwiedzić ją do szpitala. Tam właśnie 12 września Rozalia poprosiła o kapłana. Po spowiedzi świętej i przyjęciu wiatyku i namaszczenia chorych, 13 września o godzinie 2 nad ranem spokojnie umarła.

Pogrzeb odbył się 15 września na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Pomimo trwania wojny uczestniczyło w nim wiele osób - duchownych i świeckich.

Warto zaznaczyć, że przeżycia i wizje Rozalii stały się fundamentem zatwierdzonego przez Stolicę Świętą tuż po wojnie Dzieła Osobistego Poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusa, które wypracowało bogaty program i w latach powojennych przyczyniło się do osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusa bardzo wielu Polaków.

Od śmierci Rozalii trwa nieprzerwanie kult prywatny, wyrażający się w zanoszeniu przez jej wstawiennictwo różnych prośb do Najświętszego Serca Jezusa. Bardzo wiele z tych prośb zostało wysłuchanych, co sprawiło, że do tej pory pamięć o Rozalii trwa w Polsce, a jej grób na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie jest zawsze pełen kwiatów i świec.

Zbieranie materiałów do procesu kanonizacyjnego Rozalii Celakówny rozpoczęło się już w sześć lat po jej śmierci. Oficjalne rozpoczęcie procesu odbyło się na prośbę Fundacji Serca Jezusa 5 listopada 1996 roku, a dokonał go ksiądz Kardynał Franciszek Macharski, Arcybiskup Metropolita Krakowski.

W dniu 17 kwietnia 2007 roku proces kanonizacyjny Sługi Bożej Rozalii Celakówny na szczeblu diecezjalnym został zakończony przez Jego Eminencję księdza Kardynała Stanisława Dziwisza, po czym akta wysłane zostały do Watykanu. Postulatorem został wyznaczony jezuita, ojciec prof. Władysław Kubik.

